

Ks. Jerzy BAJDA

KULTURA OCALONA PRZEZ EWANGELIĘ

Mowa, która głosi „słowa życia wiecznego” (J 6, 68), może stać się własnym językiem każdego narodu, ponieważ każdy człowiek może w niej rozpoznać głos Ojca [...] Kiedy współbrzmi język Boga i język człowieka, wtedy dokonuje się odkupienie kultury.

Człowiek nie może ominąć pytań, które nosi w sobie: o swój początek, o sens życia, o swoje przeznaczenie. Poszukiwanie odpowiedzi na te pytania daje początek religii i kulturze: obie te dziedziny życia przenikają się wewnątrz. Odpowiedzi człowieka często są niedoskonałe; różne propozycje nie zawsze są ze sobą zgodne. Jednakże „różne kultury nie są w istocie niczym innym jak różnymi sposobami podejścia do pytania o sens istnienia człowieka [...], każda kultura jest próbą refleksji nad tajemnicą świata, a w szczególności człowieka; jest sposobem wyrażania transcendentnego wymiaru ludzkiego życia. Sercem każdej kultury jest jej stosunek do największej tajemnicy: tajemnicy Boga”¹.

Ta wypowiedź Jana Pawła II zdaje się wskazywać na to, że Autor pojmuje kulturę w sposób metafizyczny, to znaczy stara się uchwycić jej istotę i wyjaśnić ją w sposób ostateczny. Jest to zgodne z logiką ludzkich pytań, które domagają się takiej właśnie odpowiedzi. Jest to także kontynuacja tego typu refleksji, jakiej przykład mamy w wykładzie Karola Wojtyły². Chodzi więc o pełną prawdę o człowieku, która powinna stać u podstaw każdej konkretnej postaci kultury. Zaczynem twórczym w dziejach kultury narodów może być tylko „wizja człowieka jako osoby rozumnej i wolnej, noszącej w sobie tajemnicę, która wykracza poza nią, obdarzonej zdolnością refleksji i wyboru – a zatem zdolnej osiągnąć mądrość i cnotę”³.

Typowym przejawem kultury było to, o czym świadczy Biblia w pierwszej Księdze: nadawanie imion stworzeniom przez pierwszego człowieka. Imię to nazwa, która wyraża wewnętrzną prawdę bytu, a w odniesieniu do człowieka

¹ Jan Paweł II, *Od praw człowieka do praw narodów*, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 5 X 1995, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 16(1995) nr 11-12, s. 7.

² Zob. K. Kard. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką praxis*, „Ethos”2(1989) nr 4, s. 39-49.

³ Jan Paweł II, *Od praw człowieka do praw narodów*, s. 5-6.

wyraża nie tylko jego tożsamość, lecz także jedyność i niepowtarzalność jego osoby. Otóż człowiekowi tylko Bóg może nadać prawdziwe i ostateczne imię, które wyraża to, kim człowiek jest dla Boga, mocą Jego miłości. Bóg nadaje człowiekowi imię w Swoim Słowie, „przez Które wszystko zostało stworzone”; „zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1).

Przez grzech człowiek utracił prawo do tego imienia i stracił także świadomość żywej i osobowej więzi z Bogiem. Zagubił także zdolność jasnego widzenia prawdy i rozpoznawania sensu istnienia w widzialnym świecie. Świat kojarzył się mu częściej z chaosem niż z podstawowym ładem, czyli Kosmosem. W *Mitach greckich* czytamy: „Na początku świata był Chaos, panowała mroczna i głucha otchłań”⁴. Jakież to przeciwieństwo tego, co głosi Ewangelia: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo” (J 1, 1).

Mitologiczna „otchłań” jest głucha, ponieważ nie rozbrzmiewa w niej Słowo; jest mroczna, ponieważ tylko w Słowie „była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1, 9). Mity ukazują byt ludzki w niewoli żywiołów, w matni bezwzględного przeznaczenia, w niewoli despotycznych i zawistnych bogów. Wymownym symbolem tragicznego losu człowieka jest Edyp, zraniony w dzieciństwie i wygnany z rodzinnego gniazda. Zostaje najpierw pogrążony w duchowej ciemności, wskutek której nie rozpoznaje ani swego ojca (którego przez przypadek zabija), ani swej matki (którą przez nieświadomość bierze za żonę). W końcu sam pozbawia się wzroku i umiera w ciemności ciała i ducha.

Człowiek uwięziony w świecie mitów nie rozumiał ani siebie, ani swego stosunku do bóstwa. Te dwa przedmioty poznania są nierozłączne: sposób rozumienia jednego z nich rzutuje koniecznie na pojmowanie drugiego. Natura ludzka błąkała się pomiędzy skrajnymi biegunami: między ubóstwieniem a zredukowaniem do poziomu animalnego. Człowiek nie rozumiał transcendencji, dlatego próbował spoufalać się ze światem, w którym panuje nieśmiertelność. Nie rozumiał także i nie domyślał się niepojętej bliskości Boga-Stwórcy, i często sądził, że jest pozostawiony sam sobie.

Świat przepelniony bogami nie był w stanie pojąć orędzia Apostoła, który głosił na ateńskim Areopagu: „jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 27-28). Tłum bożków zasłonił skutecznie Boga. Dopóki jednak dla świadomości ludzkiej Bóg nie jest Bogiem, także nic poza Nim nie jest sobą: świat nie jest światem, człowiek nie jest człowiekiem.

Przede wszystkim człowiek nie jest sobą, ponieważ nie rozumie, co to znaczy być osobą: bo nie wy-odrębnił (nie wy-osobnił) się z anonimowej sumy istot tworzących świat; nie doświadczył swego udziału w transcendencji, która

⁴ N. Chadzinikolau, *Mity greckie*, w: Sofokles, *Antygona*, Warszawa 1994, s. 63.

objawia się jedynie wewnątrz relacji Stwórcy – stworzenie. Człowiek nie pojął też tej prawdy bytu, która rodzi się z mocy Słowa, przez które „wszystko [...] się stało” (J 1, 3). Nie usłyszał więc słowa (Słowa!), którym Bóg zwraca się doń po imieniu.

Nieświadom transcendencji, nie pojął też człowiek tej harmonii, jaką Bóg ustanowił między tym, co boskie, i tym, co ludzkie. Człowiek w niewoli grzechu wprowadził do wnętrza swojej osoby dysonans i napięcie. Skłonny był raczej przeciwstawiać sobie to, co boskie, i to, co ludzkie. Zamiast prawidłowo różnić, podzielił i poróżnił; zamiast zjednoczyć – pomieszał. Ten rozdźwięk w głębi ludzkiej istoty był znakiem dominacji śmierci.

Życie nie jest prawdziwe ani pełne, jeśli musi kapitulować przed śmiercią. Tu leży źródło tragizmu życia nie poddanego Chrystusowi. Sofokles słowami Chóru w II akcie *Antygony* składa takie wyznanie: „Wiele jest mocy, lecz nie ma większej nad człowieka. On mknie przez spienione, wzburzone morze, wśród fal odmętu. Największą z bogów, nieśmiertelną, niewyczerpaną Ziemię orze z roku na rok przy pomocy koni i lemiesza. Usidla płochliwe ptaki i polne zwierzęta [...]. Człowiek człowiekowi przekazał mowę i myśl lotną jak wiatr, życie ujął w prawidła [...]. Wynalazł leki na choroby. Na wszystko znajdzie radę, nawet na to, co przyszłe wieki mu zgotują, tylko przed śmiercią nie może uciec”⁵. Cała wartość życia zostaje podcięta u korzenia.

Możność tworzenia prawdziwej kultury zawiera się we współdziałaniu z Bogiem. Tę szansę ofiarował Bóg ludzkości w Jedynym Synu Swoim posłanym dla zbawienia świata. Bóg jest właśnie tym, który „uprawia” (J 15, 1). Do tej niezwyklej przypowieści odwołał się Papież, by pokazać, w jaki sposób tajemnica Wcielonego Słowa stała się źródłem prawdziwej kultury. Jan Paweł II mówi: „Kultura to nic innego jak uprawa. A w tej właśnie przypowieści Ojciec niebieski przedstawiony jest jako właściciel winnicy, który ją uprawia. Uprawia tę winnicę człowieczeństwa i ludzkości, posyłając swego Syna. Posyła Go nie tylko jako głosiciela orędzia zbawienia. Posyła Go jako szczep winny, który ma pomóc latoroślom, by przyjęły się w Bożej winnicy. I dlatego właśnie Syn Boży, prawdziwy Bóg współistotny Ojcu, stał się człowiekiem. Stał się człowiekiem po to, ażeby został zaszczepiony na naszym człowieczeństwie, ażeby przez ten szczep rodzaj ludzki miał nowe życie, ażeby dokonywało się wciąż i stopniowo uszlachetnianie człowieczeństwa wszystkich ludów”⁶.

Kultura rodzi się ze spotkania osoby i tajemnicy. W pewnym sensie rodzi się z objawienia tajemnicy osoby, a to właśnie dokonało się w misterium Słowa Wcielonego. Jeśli człowiek szukał Boga „po omacku” (Dz 17, 27), myląc Go

⁵ Sofokles, *Antygona*, s. 25.

⁶ Jan Paweł II, *Inkulturacja i głoszenie Dobrej Nowiny*, Homilia wygłoszona 15 IX 1995 w Jaunde (Kamerun), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 16(1995) nr 11-12, s. 18.

z wszystkim po drodze, to teraz Bóg przemówił w swoim Słowie Wcielonym. Nie ma już sensu składać ofiar „Nieznanemu Bogu” (Dz 17, 23). Jeśli człowiek szukał Istoty Najwyższej – oto przyszedł Król Chwały. Szukał Boga, który byłby bliski i dotykalny – oto „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Szukał Boga o ludzkim obliczu – oto Syn Boży stał się człowiekiem. Nigdy Bóg nie był tak blisko człowieka, nigdy człowiek nie był tak blisko Boga: ten Bóg jest człowiekiem, ten Człowiek jest Bogiem. Bez dialektyki napięć, bez wzajemnego pochłonięcia. Ta jedność Bosko-ludzka jest jednością absolutnego obdarowania: Bóg jest cały dla Człowieka, ten Człowiek jest cały dla Boga, jest doskonałym objawieniem Słowa i odpowiedzi, Majestatu i posłuszeństwa, Miłości i Liturgii.

Ten właśnie Bóg-Człowiek jest pełnym i ostatecznym objawieniem Boga w Człowieku, przez Człowieka i dla Człowieka. Jest także – przez to samo – pełnym objawieniem człowieka; w Bogu, przez Boga i dla Boga. Człowieczeństwo stało się Słowem widzialnym tego objawienia, jest głosem Boga, przestrzenią Jego obecności, znakiem i sakramentem Jego Daru. Objawiając człowieka, Bóg objawia jego tajemnicę, która już nie jest mrokiem, lecz źródłem światła. Jest to prawda o naszym powołaniu w Chrystusie, którą uroczyście głosi List do Efezjan. Bóg widzi i miłuje nas „w Jezusie Chrystusie” i w ten właśnie sposób czyni nas definitywnie osobami, konstytuuje do końca naszą tożsamość.

Chrześcijańskie rozumienie osoby rodzi się ostatecznie z doświadczenia mistycznego spotkania z osobą Boga w Jezusie Chrystusie, dzięki mocy Daru Ducha Świętego (por. 1 Kor 12, 3). Mało jest powiedzieć, że osoba nie jest tylko „jednostką”, że tym bardziej nie jest „rzeczą tego świata” lub że nie jest redukowalna do Absolutu albo do „przedmiotu”. Osoba istnieje w porządku Słowa Wcielonego. Osoba zaczyna rozumieć siebie, kiedy zaczyna słuchać Słowa, którym Bóg zwraca się do niej osobiście, w Jezusie Chrystusie, i kiedy w tym dialogu przyjmuje dar Miłości, który z kolei staje się dla niej zadaniem wypełniającym sens jej życia.

Oczywiście osoba musi także prawidłowo odnaleźć się w świecie widzialnym: musi rozumieć, że nie jest duchem ani materią, lecz symbolem łączącym oba elementy na zasadzie uduchowienia materii. Nie jest jej zadaniem odcielesnienie (jak chcieli neoplatonicy i gnostycy), lecz kształtowanie swej istoty na podobieństwo Wcielenia – również przez posłuszeństwo Duchowi Świętemu. Osoba, będąca symbolem (nie należy nie doceniać całej analogii, jaka istnieje między tym pojęciem a sakramentem), jest także dla siebie samej słowem, przez które objawia się sama sobie – także czynem i całym życiem – oraz doskonali i spełnia samą siebie. Jej egzystencja cielesna jest pierwszą przestrzenią samoobjawienia się osoby i w tej przestrzeni jest najpierw wezwana do absolutnego potwierdzenia swej osobowej godności, i tu pojawia się pierwszy i decydujący krąg odpowiedzialności.

To wewnętrzne doświadczenie etycznej odpowiedzialności osoby posiada kluczowe znaczenie dla zrozumienia znaczenia osoby jako podmiotu kultury. Pominięcie etycznego wymiaru egzystencji osoby fałszuje w sposób radykalny pojęcie kultury. Sumienie jest nieodzownym czynnikiem samozrozumienia osoby i warunkiem zaistnienia autentycznej kultury. W sumieniu osoba staje wobec siebie ze swoim doświadczeniem samoodpowiedzialności, które jest uobecnieniem w jej wnętrzu tego dialogu, jaki Stwórca zainaugurował z człowiekiem. W sumieniu osoba nadaje kształt swej wolności przez posłuszeństwo Prawdzie, które jest równocześnie i nieodłącznie posłuszeństwem własnemu sumieniu. Osoba posłuszna w ten sposób Bogu i Jego prawu staje się prawdziwie autonomiczna: nie podlega żadnym siłom i żywiołom świata, jest posłuszna sobie.

Jest to szczególna tajemnica osoby. Bóg objawia się jej i przemawia poprzez prawdę poznawaną zgodnie z naturą rozumu. Rozum stanowi wewnętrzne wyposażenie osoby: przez tę bramę Bóg jest w niej obecny, będąc cały czas u siebie – nie jest intruzem, jest Darem! Sumienie więc mówi do osoby w imieniu Boga: to On mówi. Ale i osoba mówi do siebie samej tym samym głosem sumienia: osoba mówi do siebie w imieniu własnym i w imieniu Boga. Skoro rozkazuje sobie samej, jest więc sobie samej posłuszna. Ale odczytując w tym rozkazie głos Boga, odpowiada Bogu aktem posłuszeństwa i miłości. Jest więc w sobie i dla siebie samej znakiem, pieczęcią i mową Boga; i sama w sobie, i przez siebie jest także słowem odpowiedzi, słowem miłości, która należy się Bogu, ponieważ należy się osobie i jej godności, na której spoczęła pieczęć Syna Człowieczego.

Przez tajemnicę Wcielenia Bóg objawił Siebie, ale także objawił człowieka – jemu samemu (por. KDK, nr 22). W tajemnicy Słowa Wcielonego ukazuje się w pełnym świetle tajemnica człowieka. Sobór mówi: „*clarescit*”, co lepiej przetłumaczyć: „rozbłyska”, „staje się w pełni jasna”, a więc tym bardziej widoczna jako tajemnica! Nie przestaje być tajemnicą, lecz staje się nią jeszcze bardziej, niosąc w sobie światło prawdziwego rozumienia człowieka. Człowiek może więc w pełni siebie odnaleźć w Słowie Wcielonym. W tej bowiem tajemnicy Bóg wypowiedział Siebie ostatecznie i w tej także tajemnicy wypowiedział do końca człowieka – osobę. Ukonstytuowany w ten sposób sens bycia osobą stanowi właściwy klucz do rozumienia kultury.

Wszystko zaczyna się i spełnia w tym jednym twierdzeniu: Bóg przemówił – i mówi – przez Człowieka. Stworzony Słowem Bożym, „które było na początku”, człowiek „odnajduje [w Chrystusie] swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo!” (*Redemptor hominis*, nr 10). Człowiek musi więc wejść w wewnętrzny kontakt z Tajemnicą Chrystusa, „aby siebie odnaleźć” (tamże). Chrześcijanin ma prawo powtórzyć za św. Pawłem: „już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chry-

stus” (Ga 2, 20). Jest to nowa tożsamość osobowa, rozpoznawana wiarą, ukonstytuowana darem łaski.

Właśnie przez to głębokie wejście w tajemnicę Chrystusa człowiek odnajduje siebie, jak to przypomniała encyklika *Redemptor hominis*. Pogrzebany mistycznie i wskrzeszony mocą Chrztu świętego chrześcijanin uczestniczy sakramentalnie w życiu Chrystusa, zostaje poddany mocy Słowa i prawu Ducha Świętego i powołany do świadectwa. To jest to samo świadectwo, któremu Pan Jezus dał wyraz przed trybunałem Piłata mówiąc: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37). Całe człowieczeństwo i całe życie Chrystusa stało się świadectwem, czyli objawieniem i potwierdzeniem Miłości Boga, Jego świętości, sprawiedliwości i miłosierdzia, świadectwem nieodwołalnego darowania się Boga człowiekowi.

Rodzi się stąd nowe znaczenie (i przeznaczenie) naszej ludzkiej natury. Wybitny teolog H. Urs von Balthasar powie: „Kiedy Bóg staje się człowiekiem, wtedy człowiek jako taki staje się wyrazem, ważną i autentyczną interpretacją Boskiego Misterium”⁷. I dalej: „Kiedy Bóg objawił człowiekowi swoje Boskie Oblicze, tym samym również jemu odsłonił jego własne ludzkie oblicze”⁸. Człowiek uzyskuje więc nową prawdę swej ludzkiej egzystencji. Prawda ta dopełnia w sensie eschatologicznym to, co było niewyraźnie zarysowane w stworzonej naturze: bycie obrazem Boga. Obecnie – przez wiarę – staje się możliwe spojrzenie w Oblicze Boga i przez to oblicze człowieka nabiera nowego blasku. Na człowieku bowiem spoczęło spojrzenie Boga, będące zarazem wylaniem Ducha, dlatego człowiek „z odsłoniętą twarzą” wchodzi w krąg Boskiej tajemnicy, zwracając ku Bogu całe swoje człowieczeństwo. To spojrzenie człowieka zwrócone ku Bogu odbija już w sobie blask Bożej światłości.

Człowiek, postawiony w obliczu Boga i przyjmujący przemieniającą moc Jego spojrzenia, jest wezwany, by wszystkie wymiary swego człowieczeństwa oddał na służbę Osoby Boga. Tu leży fundament chrześcijańskiego humanizmu. Cały splendor człowieczeństwa pochodzi stąd, że osoba ludzka, zwrócona „twarzą” ku Absolutnej Osobie, odbija w sobie blask Boskiego Słowa (*Veritatis splendor!*). Bez tego Słowa, którym Bóg mówi *S i e b i e*, i bez tego głosu, który wyzwala się w sercu osoby po to, by człowiek mógł wypowiedzieć *s o b ą* bogactwo Bożego daru i tym samym wy-sławić siebie, wy-głosić prawdę swego bytu – człowiek byłby tylko jedną z rzeczy tego świata, podległą dyktaturze ślepych sił.

Człowiek odczytuje siebie w pełni, gdy przyjmuje – i pojmuje – swoje człowieczeństwo jako Boże, to jest dane w Chrystusie i oddane w Nim Bogu Ojcu w nieprzemijającej liturgii chwały. W liturgii tej ma zabrzmieć również

⁷ H. Urs von Balthasar, *Mysterium Christi*, Leipzig 1969, s. 12.

⁸ Tamże.

własny głos człowieka. Zdolność mowy stosownej do wyrażenia chwały Boga pochodzi od Ducha Świętego, jak świadczy Pismo święte:

„Albowiem Duch Pański wypełnia ziemię, Ten, który ogarnia wszystko, ma znajomość mowy” (Mdr 1, 7). Potwierdza to kolejny tekst Księgi Mądrości: „W ręku Jego i my, i nasze słowa, roztropność wszelka i umiejętność działania” (7, 16). Dlatego Mędrzec modli się: „Oby mi Bóg dał słowo odpowiednie do myśli i myślenie godne tego, co mi dano!” (7, 15).

Nasze słowa bez namaszczenia pochodzącego od Ducha Świętego są pustym dźwiękiem (por. 1 Kor 13, 1). Według Balthasara ludzka prawda uzyskuje swoją pełnię dopiero w ramach syntezy biblijnej⁹. Taka jest bowiem struktura ludzkiej prawdy, że wymaga umieszczenia jej w tym świetle niesionym przez fakty Bożej historii, jak też z prorockiej intuicji przyszłości. Dopiero w kontekście historii Zbawienia nasze poznanie dotyka Prawdy, która nie jest uwięziona w czasie ani zamknięta w ramach jednowymiarowych konstrukcji.

„Słowo Boże – twierdzi Balthasar – tworzy historię, ponieważ tworzy w niej prawdę”¹⁰. Podobnie – Słowo nie „przepowiada przyszłości”, ono ją udowadnia na podstawie tego, co się już spełniło (tamże). Oto w jaki sposób prawda objawiona rozszerza, a właściwie buduje pełny obszar ludzkiego poznania, pozwalając ludzkiemu słowu uczestniczyć w nieskończoności Bożej Prawdy. W Chrystusie prawda została wyzwolona z wszelkich ograniczeń: Chrystus jest Prawdą doskonale powszechną. Bóg zniżył się do swego stworzenia aż do ostatecznych konsekwencji (do śmierci), aby człowieczeństwo uczynić narzędziem swego Słowa, z całą Jego pełnią, aby to Słowo, nie dające się uwięzić i ograniczyć, mogło przemówić z głębi świata, z wnętrza stworzenia, przekazując zarazem „znajomość mowy” stworzeniom dotąd niezdolnym wypowiedzieć własnego imienia. Nawet milczenie Chrystusa stało się wołaniem, któremu mocy przydało świadectwo krwi.

Mowa ludzka obudzona Słowem została nacechowana podwójną transcendentą: przekracza granice natury dosięgając tajemnicy Stworzenia oraz złączona z wołaniem Krzyża zwraca się ku nieskończonej Miłości w akcie absolutnego zawierzenia. Dzięki temu mowa, będąc czymś specyficznym dla człowieka, staje się równocześnie liturgią. Godność mowy, jej głębia i pojemność wyrastają z faktu, że „tę mowę wybrał Bóg dla swego Objawienia”¹¹. Słowo i odpowiedź, jaka spełniła się w Chrystusie, jest szczytem liturgii, ale jest też pełnią i szczytem człowieczeństwa, wypełnieniem i szczytem historii. Nie nastąpi już nic, co by miało przewyższyć wagę i głębię Zbawczego Wydarzenia. Bóg wypowiedział się definitywnie. „Consummatum est”.

⁹ Zob. tamże, s. 17n.

¹⁰ Tamże, s. 18.

¹¹ Tamże, s. 25.

Z ofiary Chrystusa zrodził się Kościół, wspólnota ożywiona życiem Chrystusowym przez dar Ducha Świętego. Jak skutkiem grzechu było rozbitcie, tak owocem Odkupienia jest odbudowanie jedności. Kiedyś pomieszanie języków świadczyło o działaniu sił burzących jedność, teraz nawet wielość języków służy objawieniu uniwersalnej pełni Zbawienia. W Kościele Duch Święty buduje jedność ponad wszelkimi różnicami, jakie wytworzyły się w historii. Niewyczerpane bogactwo prawdy pragnie się wypowiedzieć także w nowych językach, rozlewając się jak powódź poza ustalone przez ludzi groble i wały. Kościół żyje tym, co stało się w Chrystusie. Jeżeli – mówi Jan Paweł II – „z jednej strony w Chrystusie Bóg mówi ludzkości o sobie, to z drugiej strony, w tymże Chrystusie, ludzkość cała oraz całe stworzenie mówi o sobie do Boga – więcej, oddaje siebie Bogu”¹².

Po raz pierwszy w historii ludzkość może wystąpić jako podmiot zjednoczony w sobie przez wspólną Prawdę i jedno wspólne Życie, przyjęte w darze Ducha Świętego. Dopiero w tej nowej sytuacji można mówić o jednej kulturze, o rzeczywistym dialogu, jaki toczy się w sercu ludzkości. Po raz pierwszy ludzkość rozmawia z sobą, dzieląc się bogactwem Słowa i mnogością Darów, o których pisze św. Paweł w Liście do Koryntian. Po raz pierwszy możliwe jest wspólne budowanie kultury moralnej nie tylko na gruncie zasad prawa naturalnego, lecz także przez otwarcie się na najgłębszą tajemnicę objawioną w Chrystusie i zaszczepioną w sercach ludzkich przez Ducha Świętego. Okazało się, że wewnętrzny dialog ludzkości jest możliwy dopiero wewnątrz tego zbawczego dialogu, jaki rozpoczął się przez Wcielenie i już nie ustanie do końca wieków.

Spadły z nieba ogniste języki, które dzieląc się, sprawiają cud zjednoczenia (por. Dz 2, 3). W ustach ludzkich brzmi mowa, której dawcą jest Duch Prawdy i Miłości. A ludzie z wszystkich narodów „zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku” (Dz 2, 6). Tak działo się przy narodzinach Kościoła i tak nadal dzieje się nieustannie: bo czyż i dziś wszystkie narody „pod słońcem” nie słyszą Piotra przemawiającego w ich własnym języku? W istocie własnym językiem wszystkich narodów stał się język Ewangelii, język Prawdy, język Miłości, język zwiastujący Życie wieczne, język głoszący wolność i odkupienie, język sławiący godność człowieka, którego Bóg „do końca umiłował”. Tylko ta mowa, która głosi „słowa życia wiecznego” (J 6, 68), może stać się własnym językiem każdego narodu, ponieważ każdy człowiek może w niej rozpoznać głos Ojca, który wzywa do swego domu, głos Syna Bożego, który stał się bratem każdego człowieka, i żar Ducha Świętego, którego światło i moc pozwala przyjąć Prawdę wiecznej Miłości. Tylko ten język może stać się prawdziwie własny, ponieważ znajduje echo

¹² Jan Paweł II, List apostolski *Tertio Millenio Adveniente*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 15(1994) nr 12, s. 6n.

w najgłębszym wnętrzu człowieka, gdzie osoba ludzka przebywa sam na sam z Bogiem. Kiedy współbrzmi język Boga i język człowieka, wtedy dokonuje się odkupienie kultury.

Ewangelizacja i inkulturacja muszą sięgnąć do sedna ludzkiej kultury. Nie wystarczą gesty i powierzchowne zabiegi. „W istocie rzeczy chodzi o to, by narody świata przyjęły wcielonego Syna Bożego, poprzez którego ludzka natura została «wyniesiona również w nas do wysokiej godności» [...] Każdy człowiek jest powołany, by przyjąć Chrystusa całą głębią swojej natury”¹³. Nie wystarczy, by Ewangelia sięgnęła sumienia poszczególnych jednostek. Istnieje silne powiązanie pomiędzy osobistym stylem życia i myślenia a duchem określonej kultury narodowej czy plemiennej. Dlatego konieczne jest wkroczenie Ewangelii w wewnętrzny nurt życia zbiorowego, co może się dokonać tylko przez syntezę Ewangelii i kultury. Wtedy powstanie szansa, że cały człowiek odnajdzie się w duchowym świecie wolnym od wewnętrznych sprzeczności i napięć. „Narody bowiem żyją kulturą” – mówi Papież – „Ewangelia [...] wpisuje się w kultury i staje się ich nową treścią”¹⁴. Oczywiście jest jednak, że taka ewangelizacja kultury – i inkulturacja Ewangelii – idzie drogami ludzkich sumień.

Sięgnijmy znów do tekstu Papieża. „Każdy człowiek jest powołany, by przyjąć Chrystusa całą głębią swojej natury. Każdy lud jest powołany, by przyjąć Go zachowując całe bogactwo swojego dziedzictwa. Człowiek umiłowany i zbawiony przez Chrystusa całym swoim jestestwem pozwala się przeniknąć Jego obecności i oczyścić przez Ducha. Jest to spotkanie przemieniające, ponieważ miłość odmienia tego, kto przyjmuje Chrystusa. Jezus zaś przychodzi z całą swoją wielkością, ale zarazem z braterską pokorą; swoją obecnością wzbogaca to, co w człowieku dobre, i przemienia to, co pozostało nieczyste [...] prawdziwa inkulturacja dokonuje się wtedy, gdy żywe latorośle pozwalają się zaszczerpić w pniu, którym jest Chrystus, i nawadniać przez pana winnicy, którym jest Ojciec. Bogactwo tego spotkania z Chrystusem, jakim jest inkulturacja, wypływa z jedynego daru odkupienia, przyjętego przez istotę odnowioną w swojej godności, która angażuje w to wszystkie swoje zasoby: orędzie zbawienia jest głoszone w językach wszystkich ludzi; gesty i sztuka wszystkich kultur wyrażają ich modlitewną odpowiedź na wezwanie do świętości; w różnych dziedzinach życia, pracy i współdziałania społecznego różne tradycje zostają ożywione przez Słowo Boże i przez łaskę”¹⁵.

¹³ Tenże, *Wprowadzajcie słowo Boże w wasze języki i kultury*, Przemówienie do Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Afryce, 15 IX 1995, Jaunde (Kamerun), „L'Osservatore Romano” 16(1995) nr 11-12, s. 19.

¹⁴ Tenże, *Inkulturacja i głoszenie Dobrej Nowiny*, s. 18.

¹⁵ Tenże, *Wprowadzajcie słowo Boże w wasze języki i kultury*, s. 19.

Człowiek, który przyjął Chrystusa, przemieniony Jego łaską, odpowiada na dzieło zbawienia całą swoją istotą i kształtuje w tym duchu całe swoje życie. W ten sposób także praca, życie społeczne, sztuka i wszystkie dziedziny życia zostają napełnione obecnością Chrystusa. Zostaje przywrócona jedność między człowiekiem a jego światem, między życiem osoby a kulturą. Zostaje przezwyciężony przedział między człowiekiem jako obrazem Bożym – a dziełem człowieka, na którym wyciska on pieczęć swego podobieństwa: Ewangelia przywraca człowieka jego własnej prawdzie.

Na razie wiele jest tu do zrobienia. „[...] nie skończona jeszcze / Dziejów praca / Nie-przepalony jeszcze glob, Sumieniem!” (Norwid). Kamienna „bryła świata” wciąż czeka na przetworzenie: „Dusza człowieka musi spieszyć do tworzenia / Z bezkształtnego kamienia [...]” (Eliot). Człowiek uwiedziony duchem kłamstwa niszczy dzieło stworzenia, powstaje przeciw Bogu i przeciw człowiekowi. Tworzą się antyreligie i antykultury. Władze powstają przeciw narodom, tworzy się praca przeciw sprawiedliwości, propaguje się sztukę przeciwko pięknu, miłość przeciwko życiu, życie przeciwko miłości. Świat jest widownią ścierania się sprzecznych sił, które łączą się razem, gdy trzeba zwalczać Prawdę i Dobro. Ale scena świata jest obrazem ludzkich sumień – jak powiedział Merton. Człowiek jest chory i podzielony, świat jest chory i podzielony. Lekarstwo niesie tylko Ewangelia, czyli Chrystus. Tylko On ma moc ocalić równocześnie człowieka i kulturę.